Właśnie słuchałem Jana Krzysztofa Bieleckiego na TVN24 (w programie „Tak jest”). Określił on poszukiwanie bogactw naturalnych „hazardem”. Poszukiwanie i wydobycie bogactw naturalnych hazardem NIE jest. W hazardzie mamy do czynienia z tzw. grą niesprawiedliwą. Tzn. np. gdyby w hazardzie obstawić wszystkie opcje to wartość wygranych byłaby niższa niż koszt tych opcji (bo inaczej można by w grze obstawiać wszystkie opcje i zgarniać różnice). Dlatego kasyna zarabiają: mimo, że niektórzy klienci mogą też zarabiać. Ale kosztem innych klientów.

W poszukiwaniu bogactw naturalnych mamy do czynienia z konstruowanej przez biznes gry sprawiedliwej na dużej próbie statystycznej: tzn. obstawiając odpowiednio dużą ilość prób (poszukiwań) uzyskuje się zysk. Na „sprawiedliowść” tej gry wpływ ma wiedza firm poszukiwawczych, technologie, a także łatwość działalności oraz podatki (oprócz obiektywnych rzeczy takich jak same zasoby i łatwość ich pozyskania).

[mc4wp_form id=”84″]

Zatem biznes bogactw naturalnych hazardem NIE jest. Rząd może z niego zrobić hazard swoim postępowaniem (np. zbyt wysoką stopą podatkową lub niepewnością z tym związaną). Co doprowadza do wyprowadzania się firm, czy nieprowadzenia działalności. Co obecnie obserwujemy w Polsce.

W obu przypadkach mamy do czynnienia z działalnością probabilistyczną: diametralna różnica między nimi jest taka, że się jest po innych stronach równania ryzyka (pod i nad kreską w wyliczeniu statystycznym).

To jest jednak pewien elementarz w tej branży i doradca ekonomiczny premiera powinien to rozumieć. Bo tylko wtedy będzie w stanie rozumieć firmy, które działają i jaki wpływ na ich działalność mają decyzje rządu. To też wyjaśnia mi zjawisko dlaczego nasz rząd ogłasza projekty ustaw i potem jest zdziwiony, że branża nie tylko protestuje, ale firmy poważnie zaczynają się zwijać.

Źródło: Rzeczpospolita. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].